



HENRYK WALKOWSKI

Dnia 14 grudnia 1967 r. w Warszawie Podprokurator mgr Zbigniew Grędziński, delegowany przez Prokuratora Generalnego PRL do Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, działając na zasadzie art. 4 Dekretu z dn. 10 listopada 1945 r. (DzU nr 57, poz. 293) i art. 219 KPK, z udziałem protokolanta Ewy Opalskiej, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Świadka uprzedzono o prawie odmowy zeznań (art. 94 KPK) i odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania. Świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Henryk Walkowski
Imiona rodziców	Stanisław i Zofia
Data i miejsce urodzenia	14 sierpnia 1918 r., Mrozowa Wola – Węgrów
Miejsce zamieszkania	Warszawa Praga-Południe, ul. Darłowska 3 m. 38
Zajęcie	rencista
Karałość	niekarany
Stosunek do stron	obcy

W okresie okupacji niemieckiej mieszkałem w Warszawie na Targówku, przy ul. Piotra Skargi 62. W Warszawie na osiedlu Pelcowizna miałem liczną rodzinę i z tego tytułu w okresie okupacji bardzo często przebywałem tam. Pewnego razu, latem 1940 r. lub 1941 r., prawdopodobnie był to lipiec lub sierpień, wybrałem się na całą noc wraz ze swym znajomym Eugeniuszem Sarneckim zamieszkałym wówczas na Pelcowiźnie przy ul. Bujanowskiej, na ryby nad Wisłę. Podkreślam, że Eugeniusz Sarnecki przed czterema lub pięcioma laty zmarł. On miał łódkę i postanowiliśmy na całą noc wybrać się nad Wisłę na ryby. Udaliśmy się na ryby wieczorem i łowiliśmy je do rana następnego dnia. Łowiliśmy ryby na małej wysepce oddalonej od brzegu o około dziesięć metrów, na wysokości końcowego fragmentu osiedla

Pelcowizna w kierunku Jabłonny. Ryby te łowiliśmy vis à vis tego miejsca, gdzie obecnie znajduje się elektrociepłownia Żerań. Od miejsca, w którym łowiliśmy ryby, do tego, gdzie obecnie stoi elektrociepłownia Żerań, było jakieś dwieście metrów. Rano około godziny piątej lub szóstej usłyszeliśmy krzyki ludzkie. Po krzykach i rozmowie bez trudności niezwłocznie zorientowaliśmy się, że pochodzą one od Żydów, bowiem treść rozmów i krzyków wypowiedana była w języku żydowskim.

Na wysepce, gdzie łowiliśmy ryby, była wysoka skarpa. Ponieważ łowiliśmy ryby na dole, po usłyszeniu krzyków i rozmów Żydów we dwóch wdrapaliśmy się na tę skarpe, skąd mieliśmy dobre pole widzenia na miejsce, gdzie przebywali Żydzi. Zauważyliśmy wówczas, że między brzegiem Wisły a ul. Modlińską stała grupa mężczyzn Żydów. W chwili obecnej w miejscu tym pobudowane zostały budynki gospodarcze elektrociepłowni Żerań. Żydzi ci stali w odległości od 60 do 80 metrów od nas. Ponieważ wówczas było już jasno, a pole widzenia mieliśmy dobre, widzieliśmy doskonale wszystkie fakty, które wówczas tam zaszły. W pewnej chwili samochodem osobowym przyjechało dwóch oficerów ubranych w wojskowe zielone mundury. W pobliżu grupy Żydów stało około dwudziestu żołnierzy niemieckich ubranych w zielone mundury, a na głowach mieli stalowe hełmy. Pięćdziesięciu stojących Żydów w dalszym ciągu krzyczało, nawoływało się i rozpaczało. Krzyki i rozmowy oraz nawoływania prowadzone były w języku żydowskim.

Po kilku minutach samochodem osobowym przyjechał jeszcze jeden oficer ubrany w wojskowy niemiecki mundur, na nogach miał buty oficerskie. Gdy oficer ten przyjechał, natychmiast podbiegło do niego dwóch oficerów niemieckich, którzy przyjechali przed nim. Podbiegli niego, stanęli przed nim na baczność i coś mu meldowali. Nowo przybyły oficer wydał dwóm innym oficerom, którzy mu uprzednio meldowali, jakieś rozkazy po czym oddalił się od nich.

Podkreślam, że nowo przybyły oficer przyjechał z psem. Dwaj oficerowie wydali z kolei w języku niemieckim jakieś rozkazy żołnierzom stojącym w pobliżu. Bezpośrednio po tym żołnierze niemieccy rozbiegli się i otoczyli grupę pięćdziesięciu Żydów i natychmiast zaczęli strzelać z karabinów maszynowych do nich. Wszyscy Żydzi zostali w krótkim czasie rozstrzelani z broni maszynowej. Po zamordowaniu grupy Żydów jeden z oficerów niemieckich chodził z pistoletem w ręku i dobijał tych, którzy dawali jeszcze jakieś oznaki życia.

Podkreślam, że przed rozstrzelaniem ustawiano Żydów na skraju skarpy, tak że po tym, jak padły serie strzałów skierowanych do nich z karabinów maszynowych, zabici padali z brzegu tej skarpy w dół. Oficer dobijał później Żydów ze skarpy, strzelając do nich w dół. Po kilku minutach samochodem ciężarowym przywieziono następną grupę. Nową grupę Żydów rozstrzelano w identyczny sposób jak pierwszą. Po rozstrzelaniu jednej grupy dowożono niezwłocznie następną i mordowano ich w taki sposób jak pierwszą. Osobiście widziałem, że wówczas rozstrzelano pięć grup mężczyzn Żydów, przy czym każda liczyła po pięćdziesiąt osób. Łącznie zatem hitlerowcy zamordowali wówczas 250 Żydów.

Mówiąc, że każda grupa Żydów liczyła po pięćdziesiąt osób, podaję tę liczbę nie w sposób absolutnie dokładny, lecz szacunkowy, bowiem nie liczyłem każdej z grup ofiar. Moim zdaniem w jednej grupie na pewno nie mogło być mniej jak pięćdziesiąt osób, a przeciwnie – mogło być więcej, nawet do sześćdziesięciu.

Trudno mi w tej chwili w słowach opisać rozmiar rozpacz, tragedii i straszliwych scen, jakie odbywały się podczas tego masowego mord. Żydzi ci w sposób przeraźliwy rozpaczali, wiedząc, że czeka ich niechybna śmierć. Ja również ten potworny mord przeżyłem bardzo i do dnia dzisiejszego dokładnie i szczegółowo pamiętam jego przebieg, trudno bowiem zapomnieć tego rodzaju sceny. Ostatnim samochodem hitlerowcy przywieźli ze sobą łopaty, a po rozstrzelaniu piątej i ostatniej grupy Żydów żołnierze niemieccy łopatami zakopali rozstrzelanych. Następnie przez godzinę Niemcy szczegółowo penetrowali i badali okoliczny teren celem stwierdzenia, czy ktoś nie widział tej zbrodni. Po upływie godziny hitlerowcy odjechali. Nas oczywiście Niemcy nie zauważyli, bowiem nie przypuszczali, aby ktokolwiek był na wysepce. Przez okres dwóch godzin od chwili zasypania rozstrzelanych Żydów słyszałem dochodzące spod ziemi jęki wymordowanych.

Po upływie dwóch godzin od chwili zasypania rozstrzelanych Żydów wraz ze swym znajomym Eugeniuszem Sarneckim odjechaliśmy łódką w przeciwnym kierunku, tak aby nikt nas nie zauważył. Trudno mi powiedzieć, czy ktokolwiek inny oprócz nas dwóch widział lub słyszał przebieg tej zbrodni. Nie jest wykluczone, że strzały dochodzące z tej egzekucji mógł słyszeć ktoś z rodziny Karolaków, [która] w owym okresie zamieszkiwała w budynku znajdującym się w odległości około 500 metrów od miejsca egzekucji. Był to dom położony najbliżej od miejsca zbrodni. Wiadomym mi jest, że rodzina Karolaków do dnia dzisiejszego mieszka w tym samym budynku przy ul. Stalingradzkiej, vis à vis elektrociepłowni Żerań.

Nie potrafię określić, jaka formacja niemiecka dokonała tej zbrodni, jak również oczywiście nie znam nazwisk zbrodniarzy. Mogę jedynie stwierdzić, że sylwetka wyższego oficera, który wydawał rozkazy, była bardzo podobna do sylwetki znanej mi z telewizji generała SS Heinza Reinefartha.

Niezależnie od powyższego pragnę również złożyć zeznania na temat zbrodni hitlerowskich popełnionych w obozie pracy w Smardzewie, w powiecie płońskim.

Latem 1942 r. lub 1943 r. zostałem wywieziony przez hitlerowców do obozu pracy w Smardzewie, oddalonym od Płońska o sześć – siedem kilometrów. W obozie tym było 150 osób. Obóz nadzorował kapitan żandarmerii niemieckiej, którego nazwiska w tej chwili nie pamiętam, a w skład jego załogi wchodziło pięciu młodych żołnierzy z formacji SA. W obozie tym przebywałem przez cztery miesiące. W czasie mego pobytu hitlerowcy stanowiący obsługę obozu zamordowali około czterdziestu osób. Między innymi pamiętam, że zamordowano wówczas adwokata z Łodzi, którego nazwiska nie znam. W obozie tym z więźniami obchodzono się w sposób szczególnie okrutny, znęcając się nad nimi i mordując ich bezlitośnie. Obóz ten znajdował się w budynku szkolnym. Od innych osób, które przebywały w obozie, dowiedziałem się, że przed moim przybyciem zginęło tam już bardzo wiele osób. Jesienią 1942 r. lub 1943 r. obóz pracy ze Smardzewa został przeniesiony w okolice Czerwińska nad Wisłą, w powiecie płońskim.

Sądzę, że na temat obozu pracy w Smardzewie dużo mogą powiedzieć mieszkańcy tej miejscowości. W chwili przenoszenia obozu w okolice Czerwińska ja zostałem zwolniony i udałem się do domu.

Niniejszy protokół osobiście odczytałem i jako zgodny z prawdą podpisuję.